MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro. LXXXV.
Dnia 23. Paźdźiernika

Ter geminos inter fuerat concordia fratres
Tanta simul pietas mutua et unus amor,
Invicti humanis ut viribus ampla tenerent
Regna, uno dicti nomina Geryones.

Alciatus.

Mości Panie MONITOR

CZy to iest prawda czy bayka co ten Author napisał, zostawuię to czytelnikow zdaniu. Ia z Epigramma tego, wstęp sobie czynię do ziednania żądaney Braterskiey miłości, ktorey sobie y wszystkim życzę. To samo przysłowie o ktorym unas y baby pod kądzielą iuż wiedzą, *rzadka Braci zgoda.* znosi niektorych błahe mniemania, y dowodzi że ta nie tylko nie iest coś niepodobnego (iak rozumieią niektorzy) ale y owszem iż

Nnnn choć

choć rzadkie rzeczywiſte iednak ma ſwoie ieſteſtwo. Upada zatym ten błąd cały, na ktorego ia rozwalinach zakładam moie Pytanie? Z kąd to pochodzi Mości Dobrodzieiu że częſtokroć iednego Oyca y matki dzieci, albo ſię nie kochaią tak iak należy, albo co gorſza ieſzcze, nienawidzą y cierpieć niemogą? Mnie ſię zdaie nie wiem iak W. M. Panu, że ten nie affekt Sioſtry lub Brata między ſobą zwłaſcza rodzonych, ten wſtręt wzaiemny do ſiebie nie co innego zapewne ſprawować muſi, tylko albo niedobre wychowanie y niedoſtatek rozumu, albo nierowny względem nich Rodzicielſkiey miłości podział, czyli, że tak rzekę, ślepe przywiązanie do iednego dziecięcia. Nie przeczę ia temu bynaymniey ażeby Rodzicom, nie wolno było czaſem mimo porządku natury bez względu nawet na ſtopień rodzeńſtwa świadczyć mniey lub więcey łaſk ſwoich, temu lub owemu dziecięciu, ale to dla ſłuſznych przyczyn. Wiem co ſię działo w ſtarym Teſtamencie z Ezawem względem Iakoba, y co z Iozefem względem

dem drugich Braci: Tu co inſzego. Te to tedy zapewne wyżey wyrażone dwa źrzodła bydź muſzą, z ktorych tak wiele złego na niektore Domy wypływa częſtokroć. Upodoba ſobie naprzykład ni z tego ni z owego (iak mowią) Oyciec lub matka w kolebce ieſzcze niewinne na ow czas niemowle, głaſzcze, pieści ie, całuie. Niechże potym cokolwiek podrośnie, zacznie ſię czołgać po ziemi, łazić, plątać nogami y biegać, aliżci iuż mu y mieyſca znaleść nie mogą; gdzie ſię tylko obroci, matka za nim chodzi, piaſtunce na krok odſtąpić nie każe. Zacznie cokolwiek przemawiać, naypierwſze do niego ſłowa: *Jaſiu kochaſz mnie? kochaſz Tatunia, Mamunię &c.* à o Bogu ni w zmianki. Przychodzi w czaſie do iakiegoſzkolwiek rzeczy poznania, wnet mu Matka daie to poznać, iż go kocha nad inne. Będzie mowiła do niego nieraz, *Jaſiu ia ciebie kocham. Juzia, Kaſi, Maryſi nielubię, bo to iakieś niezgrabne dziecka, podobno z nich nic poćzciwego nie będzie.* W czaſie daley potym będzie y to: *Jak Boga kocham, cierpieć tych bękartow nie mogę.*

od to

ot to tylko ſzczegulna y iedyna nadzieia moja w tym chłopcu. Jak by on mi broń Boże umarł, ia niewiem cobym ia nieſzczęśliwa robiła. Mnie ſię zdaie y zapewne, że on będzie albo Biſkupem albo Kardynałem, ieżeliby go zaś Bog do świeckiego ſtanu powołał, to Generałem, ale ach! com wymowiła, nie Generałem, nie. ale Senatorem albo wielkim iakim Miniſtrem, bo ia niechcę żeby on był Zołnierzem, bo by prętko mogł zginąć, à choćby y nie zginął to, w Woyſku praca y trudy wielkie, à to chłopiec ieſt delikatny onby nie wytrzymał ich nigdy. Przychodzi do lat, aż mu Matka światowemi maxymami uſtawicznie głowę nabiia: *Iaſiu ſtaray się ludziom podobać, tak maſz chodzić, tak tańcować, tak ſię umizgać y wdzięczyć*; à o końcu ſtworzenia naſzego, o Artykułach Wiary, o nabywaniu cnot y pobożności &c. rzadko ſię kiedy y ſłyſzeć zdarzy Panu Synowi. A ieżli trafi ſię kiedy, że w tey materyi mowić z nim muſi, tedy nie inaczey tylko tak, lub podobnie: *Nie mozoł ſobie moie dziecie głowy tymi zawiłościami, żebyś nie ztetryczał, doſyć to będzie ieſzcze czaſu potym o*

tym

tym myśleć, ieſzcześ młody, naczytaſz ſię w czaſie tych Xiążek doſyć, teraz ſię żabaw w kompanii, uważay iak też to inni; iakiemi ſłowy o rzeczach mowią, z iaką manierą w ukłonach y poſiedzeniu poſtępuią ſobie. Nieganię ia tego ani przeczę, żeby y o pobożności y o innych rzeczach do zbawienia należących pomyślić nie trzeba, bo wiem że ludzie tacy u ludzi mądrych wielki miewaią ſzacunek, ależ to nie z taką uſilnością, iak ty na przykład, czynić potrzeba, zoſtaw to Zakonnikom y innym Duchownym oſobom, lub poźnieyszemu wiekowi; dla ciebie doſyć ieſzcze teraz zmowić tylko choć ieden Paciorek w domu, à w Kościele aby Xiązkę położyć przed ſobą, doſyć aby widzieli inni że umieſz czytać, ale trudzić ſobię ięzyka długiemi modlitwami nie trzeba. BOG tego po nas nie wyciąga nigdy. Mogą Xiążki leżeć iak naydłużey na ławce, á ty możeſz ſobie tu y owdzie nieznacznie z ſkromnością y ułożeniem dobrym poglądać; możeſz uważać iaka też mina w drugich nawet w świątnicy Pańſkiey, iak ci ſię ta y owa Dama podoba. Możeſz nawet y ſpowiedać ſię często, owſzem choćby y iako nayczęściey, bo tak wielcy ludzie

dzie niektorzy czynią; ale maſz wiedzieć iakiego ſobie Spowiednika obierać. Nie trzeba to moy Jaſiu do takich uczęszczać, ktorzy to ſwoiemi ſzkrupułami mogą ci dobry humor zepſować. Niech cię BOG broni! tacy Spowiednicy, ktorzy to o naymnieyszą bagatelę łaią y piekłem grożą, czeſtokroć zwykli nie iednego w melancholią wprowadzać, à tym bardziey zwłaſzcza gdy za powtarzane grzechy lub świętokradzkie według nich kommunie rozgrzeſzenia dać niechcą, lubo to te pogrożki u ludzi wiadomſzych przyrzeczenia nayłaſkawſzego Pana, gotowego każdey godziny żałuiącego grzeſznika wyſłuchać: nie maią mieysca. Niech cię tedy mowię BOG broni! takich ſzkrupulatow, ſtrzeż ſię ich, à obieray ſobie zawſze Spowiednika krotko ſłuchaiącego, łatwo rozgrzeſzaiącego, y małą naznaczaiącego Pokutę. Poſtow à zwłaſzcza wielkich choć zachowywać nie będzieſz, nie miey żadnego ſkrupułu, bo to nie na nich ſamych cała doſkonałość zawiſła. Słabość zdrowia twego zawſze cię przed Bogiem y ludźmi exkuzować będzie. Alboś to ty tak wychowany iak Iuzio, Kaſia, albo Maryſia, nie moie dziecko nie, iam ich

nie-

nie lubiła z małości, to też im choćby naygrubſze potrawy dawać kazałam, przeto ſą daleko grubſzey y mocnieyszey konſtytucyi od ciebie.

To gdy ſię dzieie, aż powoli powoli doſzedłſzy ow brak wraz z wyborem, wieku rozſądku, poznaie nie bez uczucia boleści ſerca, iak wielka miedzy niemi rożnica; widzi iak Pan Jan ma z łaſki Rodzicow bogatſzą Garderobę, pięknieyſzy Equipaż, drożſze kleynociki, większą uſługę, zgoła większą we wſzyſtkim wygodę. Widzą iak zaufany w Rodzicielſkiey miłości, nie tylko nie zważa na ſtopień rodzeńſtwa, nie zachowuie natury porządku y prawa, niedba o affekt braterſki y znikczemnionych ſioſtr ſwoich, ale nad to ieſzcze pierwſzeńſtwo iakieś dumnie ſobie przywłaſzcza, uſzanowania y upoważenia wyciąga. Widzą na koniec iak wſzyſtkie ich kroki ganione, iak niemiłe, iak przed wſzyſtkiemi zchydzone; à iak Pana Iana naymnieyſzy, ieżli ſię kiedy trafić może, dobry niby uczynek, przez zwiększaiące ſzkiełko, zdrożności zaś wſzelkie przeciwnie uważane y tłoma-

czone

czone bywaią. Z tych przywiedzionych okoliczności między tak rozrożnionymi bracią y siostrami trafiaiących się, każdy to łatwo wnieść sobie może, iaki wzaiemny wstręt, iaka niezgoda bydź musi à iaka potym ruina Domu nastąpić gotowa. Inaczey czynią ci Rodzice, ktorzy prawdziwie żądaią pociechy po dziatkach swoich y chcą ściągnąć na nich Błogosławieństwo Boskie. Trzymaią oni na szali swoy affekt, y żeby zgodę między całym potomstwem utrzymać mogli rownym rozmiarem dzielą go na wszykich. Maią wzgląd na stopnie y porządek natury; rownie zaś we wszystkich cnoty chwalą, występki karzą. Czynią oni niby na wzor budujących cieslow lub murujących mularzow, dla ksztaltu, trwałości, biorących pod sznur każde drzewo lub cegłę y wszelki zbytek obcinaiących. Niemożna nazwać tego budynku pięknym y dobrym, w ktorym ściany ułożone nie rowno, nie tylko oka gospodarskiego kontentować nie mogą, lecz ieszcze nadto y prętkim mu grożą upadkiem. Zeby zatym przez taki nie porządek nie upadały Domy, proszę iak naygoręcey W. M. Pana, abyś ich swoim wysokim zdaniem y uwagami więcey daleko nad moie mocy maiącemi wesprzeć raczył łaskawie, dla uspokoienia wemnie tey troskliwości w ktorey zostaię.

W. M. Pana
Nayniższy sługa
Bratolubec Troskliwski.